

2

Godzina osiemnasta. Ksiądz Michał przygotowywał się w zakrystii do wypełnienia swych wieczornych obowiązków względem parafian, wtem uchylły się drzwi.

- Czy można? – spytała kobieta w żałobnym stroju.
- Tak, proszę – odpowiedział ksiądz Michał.

Pytanie zadała Eleonora Czyżykowska, od miesiąca wdowa. Opłakując stratę męża, wymieniła liczne jego zalety, zupełnie zapominając o wadach, które niepomierne drażniły ją, gdy małżonek był wśród żywych – taka już jest ludzka przypadłość, by za życia ganić i utyskiwać, a po śmierci chwalić. Czy nie lepiej byłoby zmienić tę zależność i kiedy mamy bliskich u swego boku, ofiarować im miłość?

– Ach, proszę księdza, ależ mi brakuje mego Józka – zaliła się pani Czyżykowska. – Tęsknię za nim o każdej porze dnia.

– Pani mąż zasłużył sobie, by dobrze go wspominać – przyznał ksiądz Michał, po czym w kilku słowach udzielił parafiance duchowego wsparcia.

Pani Eleonora pokornie wysłuchała i opuściła zakrystię,

niemal zderzając się z pędzącym jak wicher ministrantem.
Chłopiec wbiegł do zakrystii, pokłonił się księdzu Michałowi i
sapiąc usprawiedliwił swe spóźnienie.